

Od Bismarcka do Scholza. Niemcy i (nie)równowaga europejska [TPCT 338]

W numerze przypadającym w 160. rocznicę objęcia urzędu Kanclerza przez Ottona von Bismarcka, warto przyjrzeć się państwu niemieckiemu po zjednoczeniu, którego rola na dzieje Europy i świata stała się kluczowa. Jak zjednoczone Niemcy zmieniły równowagę geopolityczną? W jaki sposób Niemcy balansują między Zachodem a Wschodem? Czym jest niemiecka siła polityczna i w jaki sposób jest wpisywana w projekt europejski? Czy możemy znaleźć odpowiedź, gdzie znajdą się Niemcy i Europa w obliczu wielkiej zmiany geostrategicznej dokonującej się za naszymi oknami?

Historia ostatnich trzystu lat na Starym Kontynencie to dzieje stałego poszukiwania równowagi i jej naruszania. Da się jednak w pewnej mierze skonstatować, że poważnym czynnikiem w tej nowożytnej i nowoczesnej grze stał się element wprowadzony stosunkowo późno. Od tego momentu Europa w balansuje pomiędzy próbą wprowadzenia harmonii z jego udziałem lub próby stawienia oporu, szczególnie w czasie, gdy naruszony jest dotychczasowy konsensus. Zjednoczenie Niemiec podług planu Bismarcka, dokonane w sercu Europy jest tą chwilą, po której pojawia się wyraźny kłopot z ułożeniem odpowiedniej równowagi sił. Właściwie można uznać, że od połowy XIX wieku do dziś, to Niemcy w dużej mierze definiują losy tej części świata (emanując też na inne) w sposób aktywny, ale także jako pewien punkt, którego niepodobna pominąć przy całościowym ujęciu geopolityki. Rysując pewną perspektywę, w której architektura bezpieczeństwa,

ekonomiczna, ale i też wracająca do łask geostrategia – obrazują stan zastanej rzeczywistości na przestrzeni dziesięcioleci – nie da się nie postawić pytań o rolę Niemiec jako pewnego czynnika, którego postawa wyznacza trajektorie historii. Spróbujmy się zatem przyjrzeć zagadnieniu nieco bliżej.

Formalne ustanowienie Niemiec jako państwa narodowego jest zjawiskiem stosunkowo niedawnym. Państwo niemieckie po okresie rozbitcia, sędowania swej cesarskiej godności na wielonarodowe Cesarstwo pod berłem Habsburgów, objawiło się jako aktywny gracz w śmiertelnej rozgrywce europejskiej polityki. Ta rywalizacja, wymagająca niezwyklej mądrości w zakresie pragmatycznego podejścia do państwa, silnej determinacji politycznej i materialnej zdolności do stawienia czoła potężnym i zamożnym rywalom – została rozegrana przez Królestwo Prus w niezwykle wyrafinowany sposób. Równoległe z koncepcjami politycznymi Bismarcka, jednoczące się Niemcy zaczęły poszukiwania na drodze industrializacji – które podług koncepcji Friedricha Lista – stały się dźwignią do zwiększenia dobrobytu i potęgi państwowej. Zjednoczone w sali lustrzanej pałacu wersalskiego Cesarstwo Niemieckie – ostatecznie stało się siłą kształtującą bieg historii w następnym stuleciu, wywierając niemal tektoniczne przesunięcia na mapie kontynentu. Losy obu wojen światowych, które całkowicie przeformowały nie tylko mapę Europy, ale też zrzuciło z tronów całe dynastie, rozpalając rewolucje, a także mieląc dotychczasowy porządek kamieniami młyńskimi zrodzonych w ich trzewiach totalitaryzmów – są w naszej części Kontynentu aż za dobrze znane. Dość powiedzieć, że skutki zmian do dziś odbijają się ponurym echem.

Waszyngton doszedł do wniosku, że dobrze prosperujące, mocne przemysłowo i silne Niemcy Zachodnie będą o wiele bardziej przydatne jako tarcza, a może i sojusznik w nadchodzącej konfrontacji z Sowietami

Warto jednak zauważyć, że powojenne Niemcy niemal przestały istnieć. Plan Morgenthaua – stworzony przez Sekretarza Skarbu USA, upatrującego w Niemczech czynnik destabilizacyjny dla Europy – zakładał demilitaryzację

Niemiec, rozproszenie miejscowej ludności, rozczłonkowanie terytorialne i demontaż niemieckich zdolności przemysłowych, tak aby gospodarka tego kraju przyjęła model rolniczy. Chociaż początkowo plan zyskał pewną aprobatę zarówno Roosevelta, jak i Churchilla, Niemcy ostatecznie uniknęły tego losu, ponieważ Waszyngton doszedł do wniosku, że dobrze prosperujące, mocne przemysłowo i silne Niemcy Zachodnie będą o wiele bardziej przydatne jako tarcza, a może i sojusznik w nadchodzącej konfrontacji z Sowietami. W ten sposób koszty odbudowy Republiki Federalnej Niemiec w większości przejęli Amerykanie, sama zaś republika mogła skupić środki na rewitalizacji rodzimego przemysłu. Niemcy skorzystali zatem z dostępności funduszy dostarczanych przez USA, dostępu do zachodnich rynków oraz możliwości swobodnego angażowania się w handel międzynarodowy – zapewniony przez strzegące bezpieczeństwa – US Navy. Niemniej jednak błędem byłoby stwierdzenie, że Niemcy przez całą drugą połowę XX wieku były państwem zdecydowanie atlantyckim. Mając świadomość, że mogą zostać unicestwione w razie gorącego

starcia między Amerykanami a Sowieci, RFN otwierała się także na *Östpolitik*, próbując odprężenia w stosunkach z blokiem kierowanym przez Moskwę. Ta sytuacja historyczna dobrze obrazuje strategiczne położenie Niemiec stale wahające się między orientacją na Zachód a *Drang nach Osten*.

Po zjednoczeniu Niemcy zdołały na nowo odkryć siebie jako potęgę – tym razem w geoeconomicznej formie. Siła narodowa opierała się nie na zdolnościach wojskowych, ale na strategicznej polityce realizmu handlowego, ścieżce, która wykorzystywała niemieckie zdolności przemysłowe. Ze względu na wysoką produktywność niemieckiej gospodarki, państwo to musiało zabezpieczyć nie tylko rynki konsumenckie, na które można by eksportować produkowane przez nią wyroby, ale także dostęp zarówno do energii, jak i surowców. W ten sposób z jednej strony mogliśmy dostrzec budowanie swojej hegemonicznej roli w Zjednoczonej Europie, jak i nieco wstydlivej współpracy z obłaskawianym i wprowadzanym na salony moskiewskim satrapą.

Do czasu wojny na wschodzie – ten ład zdawał się doskonale pracować na całej Berlinie. Jednak obecna próba pogodzenia przeciwstawnych geopolitycznych wektorów, w której rosyjski behemot frontalnie zderza się z blokiem, na którego czele stoi amerykański lewiatan – rodzi dla Niemiec poważne konsekwencje. Berlin nie ma łatwej pozycji do balansowania w kontekście poważnego kryzysu systemowego, który prawdopodobnie zredefiniuje architekturę bezpieczeństwa europejskiego. A trzeba to jasno zauważyć: kontynentalna Europa Zachodnia wyraźnie nie potrafi odnaleźć się w nowych warunkach, szczególnie że wprzęgnięta jest na wielu poziomach w porządek, który stanowi szkielet jej bezpieczeństwa, ale także ramę, w której może się

rozwijać (co zresztą bardzo często punktował Donald Trump, zwracając uwagę, że wiele państw, w tym przede wszystkim Niemcy, stały się beneficjentami architektury stworzonej przez obecność US Navy, jednocześnie podważając jej sens i znaczenie). W dobie poważnego starcia dokującego się za sprawą agresji rosyjskiej na Ukrainę, a także ciągle pozostającego w tle napięcia na linii USA-Chiny i być może rozpisanej na wiele aktów konfrontacji tych dwóch mocarstw – Europa, znajdująca się w orbicie grawitacji Niemiec, staje przed pewnymi wyborami, na które nie ma prostej odpowiedzi.

Dlatego w tym numerze przypadającym w 160. rocznicę objęcia urzędu Kanclerza przez Ottona von Bismarcka, warto przyjrzeć się państwu niemieckiemu po zjednoczeniu, którego rola na dzieje Europy i świata stała się kluczowa. Jak zjednoczone Niemcy zmieniły równowagę geopolityczną? W jaki sposób Niemcy balansują między Zachodem a Wschodem? Czym jest niemiecka siła polityczna i w jaki sposób jest wpisywana w projekt europejski? Czy możemy znaleźć odpowiedź, gdzie znajdą się Niemcy i Europa w obliczu wielkiej zmiany geostrategicznej dokonującej się za naszymi oknami? To są sprawy, które warto postawić w centrum kolejnego numeru.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny